Kuryer Poznański.

Nr. 189. Redaktor odpowiedzialny Sobota, 20 sierpnia 1881. Nikazy Gruszczyński. Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 19 sierpnia.

Projekt podróży króla Humberta do Wiednia już po raz drugi pojawia się na porządku dziennym. Zajmuje się nim głównie prasa włoska i austryacka. Podczas, gdy Gazetta Piemontese zapowiada blizkie odwiedziny króla na dworach wiedeńskim i berlińskim a wychodzący w Weronie dziennik Arige twierdzi na pewno, że syn Wiktora Emanuela zaszczyci wizytą swą tylko cesarza Franciszka Józefa i to w Salzburgu, to ministeryalny Diritto, prostując różne w tym względzie obiegające pogłoski, zamieszcza komunikat, w którym czytamy: „Wiadomość korespondenta wiedeńskiego pewnego dziennika włoskiego o przybyciu króla do Wiednia i oznaczony w niéj dzień zjazdu są niedokładne. Stosunki pomiędzy obydwoma rządami, jak i pomiędzy obydwoma dworami były zawsze bardzo serdeczne(?) i pragnęlibyśmy gorąco, ażeby projekt ten podróży przyszedł jak najrychléj do skutku, ale sądzimy, że korespondent wspomnianego dziennika, lepiéj by zrobił, gdyby był nieco przedłużył termin przyjazdu króla do Wiednia.“ Tenże sam dziennik półurzędowy pisze, że według zaciągniętych informacyi w Wiedniu, dwór austryacki nie został dotąd powiadomiony o zamiarze przybycia króla Humberta. W sprawie téj zabrał także głos wiedeński Fremdenblatt i pisze: „Kilka dzienników włoskich uważa podróż monarchy włoskiego do Wiednia i Berlina za rzecz już ułożoną, a najpoważniejsze organa prasowe półwyspu rozpisują się bardzo sympatycznie o zbliżeniu się Włoch do dwóch państw sprzymierzonych.“ Następnie przytacza półurzędowy dziennik wiedeński artykuł Fanfulli, w którym organ ten, przypisując podróży wielkie znaczenie polityczne, domyśla się, że projekt podróży téj prawdopodobnie spełznie na niczém, ponieważ ministrowie włoscy zdołają przekonać króla Humberta, że pobyt jego w Berlinie i Wiedniu nie podobałby się innemu mocarstwu, któremu Włochy w żaden sposób narazić się nie powinny. Zdaniem Fanfulli projekt wyjazdu, jeżeli nie całkiém upadnie, to w każdym razie odłożony zostanie na czas późniejszy. Kombinacyom tego dziennika nie można odmówić pewnéj podstawy. Włochy znajdują się pomiędzy Scyllą a Charybdą, pomiędzy niepewną skałą przyjaźni francuzkiéj a niebezpieczniejszym jeszcze wirem projektowanego aliansu niemiecko-austryackiego. Nadto pomiędzy koroną włoską a jéj doradzcami widoczna panuje sprzeczność zapatrywań. Nic naturalniejszego, jak, że król Humbert, zagrożony rewolucyą, zabierającą się na dobre do obalenia jego tronu, ogląda się za sprzymierzeńcami i chce szukać ratunku u zwierzchników państw monarchicznych, ale napotyka na opór swych dzisiejszych ministrów, którzy w większéj części są zwolennikami idei republikańskiéj, jak tego dowodzą ich praktyki i stanowisko, jakie zajęli wobec stronnictwa, które z takiém upragnieniem oczekuje chwili wyjazdu Ojca św. z Rzymu. Pobyt króla Humberta w Wiedniu i w Berlinie zapowiadałby początek aliansu trzech mocarstw monarchicznych przeciw żywiołom przewrotu, a tego aliansu pragnąć nie mogą pp. Mancini i Zanardelii i z tego powodu straszą króla gniewem Francyi. Nie należy przytém i zapominać o Italii irredenta, mającéj w gabinecie włoskim swych stronników. Nic zatém dziwnego, że ministeryalny Diritto nie bardzo łaskaw na korespondenta wiedeńskiego, oznaczającego już termin przybycia króla Humberta do Wiednia, i radzi mu nie spieszyć się z podawaniem wiadomości, ażeby nie zyskał sławy „fałszywego proroka.“

Wawrzyny, jakie zrywa obecnie rewolucya włoska, dodają bodźca i republikanom portugalskim, wśród których niezwykły w téj chwili poczyna objawiać się ruch. Hołdująca idei republikańskiéj prasa portugalska propaguje otwarcie rewolucyą i wzywa kraj do obalenia tronu. Jakiś nieznany dotąd światu poeta portugalski Gomez Leal wydał w tych dniach wierszem pamflet pod tytułem „Zdrada,“ który w krótkim przeciągu czasu został aż w trzech wydaniach wyczerpany. Jakiś publicysta Braga obwinia dynastyą Braganza za wszystkie ciosy, jakie spotykają Portugalią. Ruch ten anti-monarchiczny doszedł w Portugalii do takich rozmiarów, że gabinet Braamcampa widział się zmuszony wystąpić czynnie przeciw agitatorom. Telegram donosi, że wydawca dziennika Seculo został uwięziony.

I rewolucyoniści irlandzcy prowadzą dalej swe praktyki i usiłują na nowo wzniecić stygnący żar rewolucyjny. Za przedmiot swych pocisków obrali sobie teraz lorda Salisbury'ego, który opozycyą swoją i poprawkami swemi to sprawił, że bil rolny tak mocno został zmieniony na niekorzyść dzierżawców irlandzkich. Jak z Londynu donoszą, otrzymuje naczelnik torysów listy bezimienne z powiadomieniem, że wkrótce zostanie zamordowany. Listy te oddawane bywają na poczcie w Birmingham i Liwerpoolu. Z powodu tego zażądać musiał Salisbury pomocy policyi, która go obecnie strzeże w dobrach jego w Hatfield. Pokazało się też wkrótce, że ostrożność nie była zbyteczna. W Bermondsey zorganizowała się szajka Irlandczyków i miała wtargnąć do mieszkania lorda. O planie tym dowiedział się komisarz policyi w Hatfield i zniweczył zbrodniarzy zamiar.

Irlandzki bil rolny w téj formie, w jakiéj został ostatecznie uchwalony, nie zadowolił także umiarkowańszych żywiołów w Irlandyi. Naczelnik ligi ziemskiéj zapowiedział niejakoś na onegdajszem posiedzeniu Izby niższéj dalszą legalną agitacyą, wnosząc rezolucyą, w któréj oświadczył, że wykonywanie ustaw wyjątkowych w Irlandyi nie zgadza się z oświadczeniami i przyrzeczeniami, jakie ministrowie angielscy dawali podczas obrad nad bilem. Na rezolucyą Parnella obradowała Izba przez całe popołudnie i odroczyła w końcu dyskusyą na dzień następny.

W dniu wczorajszym toczyły się w Izbie angielskiéj ciekawe obrady w sprawie traktatu handlowego z Francyą. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych odpowiadał na interpelacye i dał następujące wyjaśnienia. Rząd francuzki — mówił Dilke — wyraził życzenie, ażeby rokowania podjęte zostały na nowo w Paryżu w dniu 21 b. m. Rząd angielski wziął pod rozwagę nowe propozycye francuzkie, dotyczące cła od wełny i bawełny i przyszedł do tego przekonania, że propozycye te stanowić mogą podstawę do dalszych rokowań, zgodził się zatém na ponowne zwołanie komisyi pod tym wszakże warunkiem, że istniejący traktat zostanie na trzy miesiące przedłużony. Rząd francuzki odrzucił tę propozycyą, wskutek czego i rząd angielski nie mógł przyjąć zaproszenia do wysłania swych delegatów do Paryża.

Ministerstwo księcia Aleksandra bułgarskiego nie może się jakoś ukonsolidować z powodu ustawicznych zmian jego członków. Początek zrobił jenerał rosyjski Ehrenroth, który powróciwszy do ojczyzny swéj, broni się teraz przeciw zarzutom, jakoby był inicyatorem dokonanego przewrotu konstytucyjnego w Bułgaryi. Miejsce po nim zajął rosyjski pułkownik Domontowicz, który, jak słychać, niebawem złoży tekę. Za jego przykładem ma pójść i jenerał Kryłow, obecny minister wojny, któremu się także już sprzykrzył pobyt pomiędzy Bułgarami. Książę Aleksander udał się z prośbą do cara Aleksandra, aby mu napowrót przysłał jenerała Ehrenrotha. Jak donosi dziennik Bułgarin, car dał przychylną odpowiedź. Do gabinetu został także powołany profesor charkowskiego uniwersytetu, Drinow, Bułgar rodem.

---

* **Konsystorz biskupi** przemyski obrz. łac. na wieść o napadzie ulicznym w Rzymie podczas przeniesienia zwłok Papieża Piusa IX, przesłał następujące pismo do Rzymu pod dniem 25 lipca:

Ojcze święty! Katedralna Kapituła, z duchowieństwem i wiernymi téj dyecezyi obrz. łac. potępiając zbrodnię najohydniejszą przez wrogów krzyża Chrystusowego przy przeniesieniu zwłok błogosławionéj pamięci Papieża Piusa IX spełnioną, sercem upada do stóp Twoich Ojcze św., aby współczuciem swém synowskiém utulić boleść Ci zadaną, którą z Tobą uczuł cały świat katolicki. Załącza także z tym wyrazem współczucia jałmużnę od kleru i wiernych, ofiarowaną na potrzeby Stolicy św. przezemnie niegodnego, który całując nogi Waszéj Świątobliwości, pozostaję synem najniższym i najposłuszniejszym Waszéj Świątobliwości.“

X. Ignacy Łobos,
wik. kapitulny dyecezyi ob. łac. przemyskiéj.

Na pismo to przesłał Nuncyusz papiezki w Wiedniu następujące pismo z dnia 29 lipca na ręce ks. kanonika Ignacego Łobosa:

Jaśnie Wielmożny Panie! Niegodziwe zajścia, jakie zdarzyły się w Rzymie w nocy z dnia 12 na 13 bm. podczas przeniesienia do kościoła św. Wawrzyńca extra muros czcigodnych zwłok śp. Piusa IX, musiały wywołać w uściech każdego uczciwego okrzyk oburzenia i zgrozy. Ojciec św. został tém głęboko dotknięty i zasmucony. W boleści téj Swojéj jednakże doznaje ulgi i pociechy w współczuciu i proteście, jaki Mu ze wszystkich stron dosyłają prawi katolicy i wierni Jego synowie. Ponieważ i Przewielebność Twoja z liczby tychże jesteś, przeto Jego Świątobliwość dziękuje Ci przezemnie za okazanie synowskiego współczucia i na dowód swojéj szczególnéj łaskawości z pełności serca błogosławi.

Dopełniając polecenia Jego Świątobliwości pozostaję ze szczególnym szacunkiem Przewielebności Twojéj gotowy na Twoje usługi.

L. Kard. Jacobini.

Rzym, dnia 2 sierpnia 1881 r.

---

* **Zebranie przedwyborcze** miasta Poznania odbędzie się w niedzielę dnia 4 września o godzinie 7 po południu na wielkiéj sali Bazarowéj.

---

* **Walne Zebranie Kółek rólniczych** powiatu Pleszewskiego odbędzie się dnia 28 b. m. o godzinie 3 po południu na sali p. Waliszewskiego w Pleszewie pod przewodnictwem Patrona p. M. Jackowskiego.

Na okaz.

II.

Aby czytelnicy nasi nie sądzili, iż zacytowane w Kuryerze ustępy z Gońca Wielkop. dostały się do tego pisma tylko przypadkiem, przez „nieuwagę zecerów,“ — aby się przekonali, że w tém piśmie panuje systematyczna rabies calumniatrix, namiętność rzucania potwarzy na tych, którzy się nie pokłonią kierownikowi Gońca Wielk. i nie uderzą czołem przed jego protektorem, nie uznają, że tenże winien być stawiony jako kandydat we wszystkich powiatach, — przytaczamy dalsze ustępy z „najtańszego pisma codziennego.“ — Wskazywać na wszystko nie możemy, — bo szkoda czasu i miejsca, — ale wystarczy jedna lub druga uwaga, jedno i drugie miejsce z jego artykułów. Dawniéj był prezes Koła polskiego pan Magdziński w Gońcu Wielkopolskim przedmiotem szyderstwa — tak, że w zmyślonych korespondencyach wysyłał G. W. całe kahały żydowskie do Bydgoszczy, aby tam dziękowały prezesowi Koła z przekąsem za obronę rabina z Sigmaringen, dziś, od czasu, jak nieprzyjęty w Kole wniosek prezesa Koła w parlamencie wydrukowany został w Gońcu, stało się to pismo najżarliwszym obrońcą p. Magdzińskiego, — co jednakże nie przeszkadza bynajmniéj Gońcowi agitować w Bukowskiém, aby tam posła M. wyrugować z pierwszego miejsca i stawić na niém kandydaturę posła Niegolewskiego, który według ordonansu Gońca i zdania p. Malczewskiego z Kruchowa powinien być obierany we wszystkich okręgach, jak Gambetta we Francyi. Mimo to wylewa znowu G. W. krokodylowe łzy, że powiat kościański nie postawił na pierwszém miejscu kandydatury pana Magdzińskiego. W argumentach jego i wywodach znajdują się co krok „traciknoty“ — wypowiadane z największą czelnością, a obliczone na olśnienie prostaczków. I tak np. śmie G. W. twierdzić, że delegaci wysyłani z walnych zebrań wyborczych nie mają „mandatum imperativum“ od wyborców! To ma zapewne znaczyć, że chociaż np. w powiecie X. nie postawiono kandydatury pana N. N. — to jednak delegat, nie mający mandatum impr., lecz pełnią władzy, może tego kandydata z ramienia swego postawić. Piękna to byłaby delegacya.

Nawbijawszy takich ćwieków w głowy łatwowiernych czytelników, miota się następnie G. W. z największą efronteryą na tych, którzy mu się nie podobają, i jest przekonany, że po takiém steroryzowaniu biednego rozumu ludzkiego uda mu się znaleść posłuch i wiarę. Oto co pisze np. w Nr. 186:

U nas Polaków, gdzie kultura największe sprawić chciała spustoszenie, gdzie przecież największą poniosła klęskę, podnosi głowy zastęp ludzi, co zawsze szkodzili sprawie swem nieumiarkowaniem.

Ci sami co dawniéj podejrzywali wszystko i wszystkich o brak „wierności“;

ci sami co skwapliwie denuncyjowali same nawet pozory jakiéjś uległości dla rządu,

ci sami co gwałtem wypychali oratorów i agitatorów na wiece często niestety tak roznamiętniające prostaczka,

ci sami co nie zlękli się przed skutkami agitacyi na Kujawach, gdzie przyszło do bijatyki a następnie do sądów kryminalnych i zniszczenia wielu wielu ludzi na majątku i zdrowiu,

ci sami teraz gwałtownie pracują nad zabiciem ducha polskiego i katolickiego; po co? aby lud przygotować do nowych ofiar, i to ofiar już nie mienia i zdrowia, lecz ofiar z ducha narodowego.

Te same głosy, które niegdyś wszędzie i ciągle zagrzewały do biernego oporu, te same agitują dziś nad tem, żeby w miejsce biernego oporu zaprowadzić bezmyślność i bezwładność, stłumić każdy śmielszy głos w obronie praw narodu i Kościoła. Chodzi po prostu o to, żeby głosy: „jesteśmy Polakami“ nie drażniły uszu władz rządowych.

Daremne wysiłki. Może się starać intryga to zrobić w Parlamencie co zrobiła gdzie indziéj; może się udać skrytym agitatorom, że reprezentantów narodu polskiego pociągną do roli prostych narzędzi w ręku Niemców katolickich — ale narodu samego zbałamucić nie zdołają.

Już na ucho sobie szepcą. że ksiądz Kardynał zrezygnował, że niebawém przyjdzie do nas administrator, który się dotąd „polskością“ nie skompromitował, że do tego trzeba będzie uległego nastroju ze strony duchowieństwa i wiernych; że pod tym warunkiem jedynie można tu ratować Kościół itd. itd.

A więc Gon. Wielkop. konstatuje wobec rządu pruskiego, że u nas Polaków

1) byli tacy, co wypychali gwałtem oratorów i agitatorów na wiece;

2) że byli tacy, co się nie zlękli przed skutkami agitacyi na Kujawach, „gdzie przyszło do bijatyk a następnie do sądów kryminalnych, a przez to zniszczenie wielu ludzi na majątku i zdrowiu.“

Możeby Gon. Wielkop., jak już denuncyował dr. Bojanowskiego, nazywając go intelektualnym sprawcą nieszczęść parafii kościańskiéj — przysłużył się także p. Bittnerowi, wymieniając tych, co gwałtem wypychali agitatorów na wiece i tych, co na Kujawach w Pieraniu agitowali.

Oto jest taktyka pisma działającego „w imię Boże! za wiarę i ojczyznę!“ — wybijającego co chwila „brawo od morza do morza“ tym, co przemówią za protegowaną przez Gońca kandydaturą, mianującego mężów, co nie tylko „robią historyą, ale którzy są historyą narodu.“ Nic dziwnego, że J. E. Najdostojniejszy ksiądz Kardynał Prymas według zapewnień Czasu z boleścią patrzy na takie nadużywanie prasy do zohydzania ludzi, którzy nie zasłaniali się innymi, lecz śmiało występowali do walki, śmiało wypowiadali swoje przekonanie i nigdy z niém się ukrywać nie potrzebują.

Na innem miejscu tak się Goniec wyraża o kandydatach przez powiaty stawionych i zaszczyconych zaufaniem swych współobywateli (nr. 179):

Pomiędzy wybranymi nawet już dzisiaj kandydatami są niestety i tacy, którzy z tém się nie tają, przynajmniéj nie taili, że w przyszłość narodu nie wierzą, że trzeba z narodowości kwitować, a tylko ratować religią. Przekonania te zaraźliwe i zdrożne zanosili oni nawet do Berlina i tam zgubny swój wpływ wywierali.

Oto żaden z tych kandydatów pod ciężką odpowiedzialnością nie powinien pozwolić, by nazwisko jego wchodziło nawet w rachubę. My wybieramy nie podług wyznania, tylko podług narodowości, żądamy, aby pracowano nad uzyskaniem zupełnéj wolności Kościoła i sumienia, lecz nie za cenę ustępstw jakichś na polu narodowém.

Otóż i nowa kalumnia rzucona na kandydatów do krzeseł poselskich, rzucona na wiatr bez dowodu, bez wymienienia nazwisk, jedynie dla tego, aby na tak zohydzoném tle jaśniała wspanialéj kandydatura tego, który ratuje Gońca Wielkop. pomiędzy swoją parentelą.

Za zohydzeniem pewnéj niewymienionéj liczby kandydatów następuje zaraz zohydzenie większego grona ludzi.

Już teraz lat 10 (nazajutrz było „lat 15“), jak pewne stronnictwo u nas dąży do tego, żeby nas zdegradować do roli wasalów niemieckiego centrum. Tego dopuścić nie można!... Jeżeli kto, to my (to jest Goniec) obstajemy za prawami polskiego Kościoła, który ma swoje międzynarodowe a traktatami zagwarantowane swobody — ale dla tego właśnie potępiamy tych wszystkich, co nie umieli być niezależnymi, tylko dependowali od partyi niemiecko-katolickiéj. Ta partya nic dla nas nie zrobiła — ta partya po wielokroć nas opuściła, że nie powiemy zdradziła. Ta partya dla braci naszych na Śląsku nie czyni nic a nic, chyba to, że narzuca im gazetę, za którą lud nasz ostatni grosz wydaje (któryby mógł snadnie obrócić na Gońca Wielk.) — a z któréj nawet się tyle nie może dowiedzieć, że jest ludem polskim. (Biedny lud, że tego dopiero z gazety dowiadywać się musi!)

Jesteśmy więc tego nieprzepartego zdania... że tak jak pod względem narodowym, tak pod względem religijnym stanowić nam wypada w Berlinie sejm w sejmie i nie wpuścić do Koła polskiego nikogo, ktoby otwarcie i szczerze przekonania tego nie dzielił.

Osoby nam zawsze były i będą obojętnemi, zasady nigdy. Idée fixe, jak zwyciężyła w Poznaniu, tak musi być przewodnią gwiazdą w Berlinie, a kto jéj nie wyznaje, ten posłem być nie może.

Dosyć już tych cytatów z pretensyonalnych artykułów ludzi, którzy jedną ręką rzucają błotem, a w drugiéj chcieliby dzierżyć monopol stęplowania jedynie godnych kandydatów do Koła polskiego. Tymczasem zamiast stanąć w roli cerberów u drzwi Koła polskiego, będą musieli zadowolić się mniejszą rolą na podrzędniejszém miejscu.

Czytelnicy nasi będą mieli sposobność przekonać się z powyższych cytatów, co sądzić o piśmie, które chciałoby do tyla zdemoralizować społeczeństwo nasze, aby żywiło się takim młotem oszczerstwa i wichrzycielstwa.

W sprawie stypendyatów Towarzystwa Pomocy Naukowéj

odbieramy następujące pismo:

Wrocław, 18 sierpnia.

W jednym z listów moich, opisując uroczystości jubileuszowe tutejszego stowarzyszenia studentów katolickich Winfrydii, do którego dawniéj należała w większéj części uboższa młodzież i to studenci teologii, obecnie przeważnie zamożniejsi i to wszystkich fakultetów uczniowie należą, — zrobiłem porównanie pomiędzy młodzieżą akademicką katolicką niemiecką, a polską na uniwersytecie tutejszym. Mówiłem, że podczas, gdy od początku kalturkampfu stowarzyszenia katolickie studentów wogóle na wszechnicach niemieckich w liczbę i znaczenie podrosły, polskie towarzystwa akademickie ani nie przybrały tak jawnie katolickiéj cechy, ani nie podniosły się w téj mierze.

Tradycye liberalizmu, zaszczepione w przeszłém pokoleniu, nie uległy w tych kołach prądowi objawiającemu się zresztą w całém naszém, jak wogóle w całém katolickiém społeczeństwie, prądowi powrotu do zasad i praktyk religijnych. W niektórych kółkach akademików polskich dotąd nie ma ustawy wykluczającéj pojedynek, jakiéj się domagają wszystkie niemieckie stowarzyszenia katol. studentów!

Nie skorzystano u nas dosyć z okazyi, jaką był ucisk Kościoła, by obudzić w młodzieży kształcącéj się tém silniejszy duch religijny, tém więcéj jéj dodać odwagi i zapału w wyznawaniu swéj wiary. Troszczono się o to, by jéj dostarczyć środków na utrzymanie, na studya, — nie pomyślano o tém, jak utrzymać jéj wiarę i jéj cnotę, wystawione wśród obczyzny na pokusy i upadek.

Niezawodnie bardzo trudną jest Zarządowi Towarzystwa Pomocy Naukowéj mieć nadzor nad prowadzeniem się młodzieży, któréj ono ułatwia kształcenie się tak hojnemi subwencyami. Ale czy jest on niepodobny?....

Niepodobny nie jest.... z czasem. W tym kierunku pracować można ze skutkiem; ale myśleć o tém teraz już czas wielki, bo siły nasze małe, a każdy nakład publiczny nie wracający się jest krzywdą społeczeństwa naszego.

I tu ośmielam się stawić zapytanie:

Czy nie lepiéj byłoby, zamiast pieniężnych subwencyi w gotówce, dawać wspólne mieszkanie, a przynajmniéj wspólne obiady, a tylko część mniejszą w gotówce na czesne i książki?

Młodzież pobierająca zapomogę, w jedném w takim razie schodziłaby się miejscu. Byłoby to i taniéj i odwiodłoby niejednego od roztrwonienia grosza darowanego ze składek. Wszyscy pobierający pomoc znaliby się. Byłoby łatwo skorzystać z tych regularnych zgromadzeń się stypendyatów, żeby przez wymowę, wpływ osób starszych, a zwłaszcza przy wzajemnym nadzorze, utrzymać w gronie tym ducha dobrego; a nadto Zarząd Towarzystwa mógłby z tego rodzaju nieco na wzór dawnych burs projektowanéj instytucyi czerpać potrzebne mu informacye o zdolnościach, pilności i prowadzeniu się stypendyatów.

Może kto z Panów mających głos w tym Zarządzie myśl tę podniesie. Ja ją mam od dawna, ale zdziwiony byłem, gdy niedawno mi ją wyraził w rozmowie o tutejszéj polskiéj młodzieży pobierającéj stypendya profesor nie ultramontanin wcale, który miał okazyą przekonać się, że wielu z niéj pomocy naukowéj nie do nauki saméj używa.

Podając powyższe uwagi szanownego korespondenta, dorzucamy i z naszéj strony słów kilka.

Czy propozycya w powyższym liście podana może ściągnąć na siebie jakieś odium, czy to samychże stypendyatów, czy téż czytającéj publiczności? Sądzimy, że nie, i że chyba powstaćby mógł przeciwko niéj ten, kogo już na samo przypomnienie jakiegoś konwiktu śmiertelne przejmują strachy i dreszcze. Znajdą się może jeszcze w społeczeństwie naszém takie niedobitki dawnych uprzedzeń, którzy ze zgrozą patrzeli na seminaryum duchowne, w którém razem żyło podług pewnych przepisów przeszło 100 młodzieży, ale i ci uspokoili się już dzisiaj na widok tego, że z seminaryów naszych wyszły tak liczne zastępy patryotycznego duchowieństwa. Zresztą korespondent nasz nie proponuje nawet wcale myśli założenia konwiktu, żąda tylko, aby się zastanowiono nad tém, czyby się nie dało stworzyć jakiegoś wspólnego punktu, w którymby się młodzież, pobierająca stypendya z Pomocy Naukowéj, łączyć i spotykać mogła. Urządzenie wspólnych obiadów, do którychby się przyłączyć z czasem mogło całkowite stołowanie stypendyatów, jest może kwestyą bardzo drażliwą i było tu i owdzie w alumnatach i seminaryach niekiedy przedmiotem skarg, — atoli sądzimy, iż rzecz ta, powierzona w ręce osób o dobro młodzieży dbałych, nie kierujących się chęcią zysku, ale wiedzionych życzliwością dla stypendyatów, mogłaby dla nich z wielką być zaprowadzona korzyścią.

Stypendyaci Towarzystwa Pomocy Naukowéj nie czują się dotąd niczém zespolonymi, żyją w rozproszeniu i często nie myślą o tém, że jak jedna jest myśl społeczeństwa, składającego grosz na ich wykształcenie, tak téż jeden powinien być cel, do którego dążą. Dążąc zaś do tego celu, powinni jak najlepiéj, najsumienniéj i jak najkorzystniéj, używać środków, które im ofiarność współobywateli do osiągnięcia tego celu podaje. Byłoby rzeczą bardzo dobrą, gdyby dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowéj w sposób właściwy ułatwiła stypendyatom dobre korzystanie ze środków, jakich im dostarcza. Niechby się mężowie, stojący na czele Pomocy Naukowéj, nad tą sprawą zastanowili, niechby ją rozebrali dawniejsi stypendyaci Towarzystwa Pomocy Naukowéj. Słyszeliśmy często skargi, że młodzież, nie mająca zkądinąd żadnéj pomocy, ze samego stypendyum utrzymać się nie może! sposób proponowany przez naszego korespondenta przyczyniłby się do zmniejszenia kosztów utrzymania stypendyata i usunąłby takie niedogodności, na jakie często stypendyaci pod koniec kwartału są wystawieni.

Pobożny Samarytanin.

Do jednego z kapłanów dekanatu nowomiejskiego, który najwięcéj przyczynił się do wysłania petycyi w sprawie niedostatecznéj inspekcyi szkólnéj w powiecie pleszewskim, wysłał p. Gratzki następujące pismo w niemieckim języku:

Pleszew, 12 sierpnia 1881.

Wielmożnego ks. Dobrodzieja mam zaszczyt najuprzejmiéj zawiadomić, że dnia 16 bm. przed południem o godzinie pół do dziesiątéj odbędę w tutejszéj szkole katólickiéj tegoroczną powiatową konferencyą nauczycielską. Pozwalam sobie Wgo ks. Dobrodzieja zaprosić najuprzejmiéj na tę konferencyą z tém nadmienieniem, że jako lekcyą wybrałem rozbiór opowieści biblijnéj o miłosiernym Samarytaninie, i że sam będę miał wykład, którego przedmiotem będzie eksegetyczne traktowanie wzmiankowanéj opowieści.

Polecając się szczególnie Wmu ks. Dobrodziejowi, piszę się z jak najwyższém uszanowaniem

najniższy sługa
Gratzki,
powiatowy inspektor szkólny.

List ten, który w biurze naszém in originali przejrzeć można, jest pod niejednym względem ciekawy.

1) Jeżeli p. Gratzki napisał go z polecenia władzy szkólnéj (bez któréj upoważnienia nie powinienby właściwie do takiego kroku się posuwać), to takie rozporządzenie władzy byłoby dowodem, że u góry powzięto pewną wątpliwość o możebności poprawnego traktowania eksegezy tematów biblijnych przez ludzi, którzy właściwie upoważnienia do takiéj eksegezy od Kościoła nie otrzymali.

2) Jeżeli p. Gratzki list ten napisał z własnéj inicyatywy, bona fide, to i w takim razie widzimy pewien postęp w zrozumieniu rady starożytnego mędrca: poznaj samego siebie. Takiego nadzoru duchownego przy rozbiorze opowieści biblijnych potrzeba rzeczywiście bardzo ludziom, którzy tak mało okazują znajomości życia kościelnego, iż publicznie używają wyrażeń takich, jak smarować olejem, zamiast namaszczać olejem świętym, i którzy okrywszy się czémś białem, sądzą, że przez to otrzymują kwalifikacyą słuchania spowiedzi.

3) Jeżeli p. Gratzki listem tym powyżéj przytoczonym chciał wobec adresata robić jakieś aluzye, co do miłosiernego Samarytanina, to się wybrał nie bardzo fortunnie, gdyż aluzye te mogłyby jedynie na jego wypaść niekorzyść. Duchowieństwo trzech dekanatów, leżących w obrębie powiatu pleszewskiego, spełniło rzeczywiście miłosierny uczynek względem powiatu, wysyłając znaną petycyą w sprawie szkólnéj do pana ministra.

Załować należy, iż dotychczas nic nie wiadomo, jak téż wypadł ów wykład p. inspektora i co było jego treścią. Byłoby nam bardzo miło, gdybyśmy się w téj sprawie coś autentycznego dowiedzieć mogli.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wrocław, 18 sierpnia.

Co się tyczy wyborów na Górnym Ślązku, któremi niektóre pisma poznańskie tak gorąco się zajmowały, wyznać muszę, że polecaniem przez nie kandydatów polskich nawet w miejscach, gdzie dotychczasowy kandydat centrum wcale nie myśli rezygnować, nie postąpiły sobie politycznie, bo więcéj zraziły sobie wpływ mających Niemców katolików, niż poruszyły ludność polską. Żądanie, by lud polski przez polskich kandydatów w sejmie był reprezentowany, jest słuszne; ale czekajmy, aż on sam żądać tego będzie. Zgromadzeń przedwyborczych przed postawieniem kandydata, jak w Poznańskiém, na Górnym Ślązku wogóle nie ma; regułą jest pozostać przy dawnym kandydacie, chyba, że się zrzecze, lub umrze. Cała sprawa zostawiona mężom zaufania w sposób nieco patryarchalny, ale z wielkiém oszczędzeniem czasu i pisania się załatwia. Sposób poznański wyboru 6 kandydatów i delegata jako mniéj prosty, mniéj trafia do przekonania osób, które się przeprowadzeniem wyborów na G. Ślązku zajmują. Póki w dzielnicy wielkopolskiéj tak ciężki do wyborów aparat, póty ani z Prus, ani ze Ślązka nie objawi się myśl przystąpienia do jakiego centralnego komitetu, choćby najsprawiedliwsze były jego cele.

W końcu tego miesiąca odbędzie się trzydniowy wiec walny katolików Ślązka — i to we Frankensteinie. Niemiecka to zupełnie okolica i mała tylko mieścina; jednakowoż ośmieliła się zaprosić nie tylko Niemców katolików, ale i Polaków, naznaczając w programie na wieczór pierwszego dnia po przywitaniu (29go) zebranie walne w polskiéj mowie jako jedyny punkt programu. Oczywiście, że na takiém zebraniu ludu polskiego z G. Ślązka nie wiele albo wcale nie będzie, za to może wielu Niemców umiejących po polsku. Wolelibyśmy, żeby obok Polaków wzięli w nim udział Czesi, których kilka osad w hrabstwie Kłodzkiém i nieco daléj się znajduje.

O wiecu w Leśnicy dla ludu polskiego dotąd w gazetach nic nie wyczytałem. To pewna, o ile wiem, że najrychléj dopiero 12 września mógłby się odbyć. Leśnica leży o pół mili od dworca tego nazwiska przy kolei górnoślązkiéj, na któréj to stacyi pospieszne pociągi nie stawają. Dostarczeniem podwód, urządzeniem przyjęcia już teraz podobno zajmują się Leśniczanie. Dałby Bóg, żeby projektowany wiec ten prawdziwie ludowy przyszedł do skutku na pociechę téj osieroconéj parafii i pożytek całéj okolicy. Leśniczanie mają dziś już tę pociechę, że starokatolicki (?) ich pasterz, pan Sterba, w tych dniach na karę więzienną skazanym został w procesie powszechnie wiadomym.

W bytomsko-tarnowskim okręgu kandydatura ks. Prałata E. Radziwiłła, który, jak wiadomo, od lat kilku ten okręg reprezentuje, spać nie daje niektórym ludziom, którzy znieść nie mogą, żeby tak zasłużona i tak wybitna katolicka i polska osobistość, wychodziła z wyborów powiatów, w których wpływ masoneryi i ucisk ludu polskiego jest większym, niż gdziekolwiek. Najenergiczniéj agituje przeciwko temu wyborowi potężny magnat protestancki i przedsiębiorca, hr. Gido Donnersmark, przyjaciel ks. Soboty, który tegoż kandydaturę chciałby narzucić w ostatniéj chwili wpływowym w téj okolicy księżom i świeckim katolikom jako jedyną, mającą szansę przejścia w obec presyi, jakiéj przeciwnicy ks. Radziwiłła wywrzeć są gotowi. Byłoby to jednakowoż sromotą, gdyby tamci się zachwiać mieli. Jednakowoż nawet w Schles. Volks Ztg. napotkałem większe obawy o zachowanie tego okręgu wyborczego, jak o odzyskanie utraconego katowsko-zabrzańskiego, w którym go długiém wahaniu się — ale bez żadnych przedwyborczych wieców — postawiono kandydaturę tak bladéj osobistości, jaką jest ks. Edler z Bujakowa, od kilku lat zasiadający w sejmie pruskim.

Lwów, 17 sierpnia.

(Regulacya rzek. — Składki na teatr czeski. — Ks. Metropolita Sembratowicz. — Pop Decykiewicz. — Sp. Józefa Dzieduszycka i Stanisław Dzieduszycki. — Konfiskata.)

(a) Regulacyą rzek naszych prowadził dotychczas rząd na małe rozmiary, tak że właściwie szkoda było pieniędzy na ten cel wyznaczonych. To co w jednym roku naprawiono, to w roku następnym woda prawie zupełnie zniszczyła. Posłowie nasi w radzie państwa nie szczędzili wię trudów i zabiegów, ażeby rząd skłonić do prowadzenia regulacyi rzek naszych na większą skalę — i zabiegi ich, jak się dowiaduję, pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. Hr. Taaffe zniósł się w tym celu już przed kilku tygodniami z tutejszém namiestnictwem, wzywając je do wypracowania ogólnego planu regulacyi rzek, a to w celu ustanowienia w przybliżeniu wynikającéj ztąd podwyżki dotacyi państwowéj. Ze tu idzie o regulacyą na większą skalę przekonujemy się z tego, iż roboty dotyczą Wisły na przestrzeni od Krakowa do Zawichostu ($27\frac{3}{4}$ mili), Przemszy (3 mile), Dunajca od Zgłobic do ujścia ($6\frac{3}{4}$ mili). Wisłoki od Mielca (2 i pół mili), na Sanie od Jarosłowia do ujścia (17 mil), Dniestru od Zurawna, a ewentualnie od Halicza do Okopów (38, a ewentualnie 43 mil). Z téj przyczyny przedsięwziął już rząd powiększenie personału departamentu technicznego, tak, aby w końcu października można rzeczony plan rządowi przedłożyć.

Klęska, jaka dotknęła naród czeski przez spalenie się teatru narodowego, pobudziła Galicyan do ofiarności. Do redakcyi pism naszych wpływają dość obfite datki. — Dyrekcya teatru naszego przedstawiła na ten cel wczoraj Halkę, i choć nie zbyt wiele, ale zawsze dość znaczną kwotę będzie mogła do Pragi przesłać — członkowie kasyna miejskiego urządzili składkę — towarzystwo Harmonii urządza wielki festyn, a koło literackie nosi się z myślą wydania na ten cel zbiorowego dzieła.

Ksiądz metropolita Sembratowicz, bawiący obecnie w Perehińsku, zachorował na reumatyzm; wskutek czego dalsze wizyty pasterskie dekanatów ruskich, zdaje się, że zostaną przez ks. metropolitę w tym roku zaniechane.

Perekińczycy galicyjscy w Chełmskiém, obecnie popi schizmatyccy, wynagrodzeni początkowo tłustemi probostwami, obecnie zaś pogardzani nawet przez Moskali, widocznie tęsknią do Galicyi, bo od czasu do czasu zawitają do nas. Do Kulikowa, o którém kilkakrotnie przyszło mi w ostatnich korespondencyach wspominać, przybył jeden z takich odstępców, pop Michał Decykiewicz, bratanek sławnego parocha tamtejszego, znanego ks. Decykiewicza. I on otrzymał w początku piękne beneficyum w Hrubieszowie, lecz następnie przeniesiony został na liche probostwo w Rostocku. Czy stęskniony za Galicyą, czy téż ażeby przyjść w pomoc swemu stryjowi, — dość że przybył do Kulikowa nie zameldowawszy się władzy policyjnéj i rozpoczął agitować w okolicy. Starostwo żółkiewskie dowiedziawszy się o tém, nakazało go aresztować i odstawić do Zółkwi celem dalszego transportu za granicę. Po długich poszukiwaniach znaleziono go nareszcie nie na probostwie, lecz w sądzie, w kancelaryi adjunkta sądowego Łuczakowskiego. I ztąd nie chciał się intruz wyruszyć, ale nareszczcie zaręczył za niego słowem p. Ł., że odstawi wieczorem do żandarmeryi. Tak się téż stało.

W dniu 6 b. m. zmarła w klasztorze Panien Sercanek naszych ś. p. Józefa Dzieduszycka, siostra rodzona ś. p. Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Przedwczoraj zaś pochowaliśmy tu krewnego jéj ś. p. hr. Stanisława Dzieduszyckiego, który spadł przed kilku tygodniami z konia, przyczém złamał sobie w bardzo niebezpieczny sposób nogę. Przywieziony do Lwowa, musiał się poddać amputacyi, któréj przetrzymać nie zdołał. Na amputowaną nogę rzuciła się najprzód róża a potém gangrena, tak, że ratunek stał się niemożliwym. R. i. p.

Nasze dzienniki podlegają obecnie znów ustawicznéj konfiskacie. Dziennik Polski już po raz drugi skonfiskowany za ustępy znajdujące się w kronikach Lama, Gazeta Narodowa za ustęp utyskujący na to, że posadę w dyrekcyi lasów oddano Niemcom, dziś znowu skonfiskowano ją za ustęp z Kroniki krakowskiéj.

NIEMCY.

* Berlin, 18 sierpnia. Charakterystyczne wielce rozporządzenie wydała rejencya trewirska do radzców ziemiańskich: rozporządzenie to brzmi:

„Na mocy upoważnienia ze strony naczelnego prezesa zmieniamy okólnik nasz z dnia 28 maja rb. o tyle, iż odtąd niższe władze policyjne w sprawie takich księży, którzy za sprawowanie funkcyi duchownych mają być denuncyowani, nie potrzebują koniecznie wyższym władzom dawać o tém sprawozdania, że raczéj w takich wypadkach, w których nie ulega wątpliwości, iż duchowny dzierżący wbrew prawa urząd sprawował funkcye duchowne, mają bezpośrednio do prokuratora stawić wniosek, aby mu wytoczono proces. Zwracamy przytém uwagę, że w razie gdyby sądy wydawały w takich sprawach wyroki uwalniające od kary, trzeba uciec się do dalszych prawnych środków.“

Aby zrozumieć to rozporządzenie, wydane na mocy instrukcyi naczelnego prezesa prowincyi nadreńskiéj, przypominamy, że rząd w § 9 projektu do ustawy lipcowéj domagał się, aby wytoczenie procesu księżom, działającym wbrew ustawom majowym, uczynić zależném od wniosku naczelnego prezesa, a więc, aby prokuratorowi odebrać w takim razie prawo oskarżenia. Pamiętne są wywody ówczesnego ministra kultu pana

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 188.)

Dzień wyjazdu, oczekiwany przez rodziców a obojętnie przez Józefa przyjęty, nadszedł nareszcie. Miano wyjechać wieczornym pociągiem, żeby raczéj podróżować nocą niż w upał dzienny. Rano Józef o kiju wyszedł na miasto. „Der polnische Graf“ nie miał już swojéj królewskiéj postawy, nogami powłóczył, ale powiedział rodzicom, że musi wyjść sam, bez towarzystwa żadnego i rodzice nie śmieli się temu sprzeciwiać.

Celem jego odwiedzin była Paola. Dowiadywała się ona o jego zdrowie, póki nie przybyli rodzice, lecz potém umilkła. Józef chciał ją pożegnać, zostawić jéj coś pieniędzy.... Przyjęła go z oznakami najwyższéj radości i między innemi powiedziała mu słowa, które go nagłém zdziwieniem przejęły.

— O, dzięki Bogu, teraz już wszystko memu panu wróciło i zdrowie i przyjaźń ludzka .... oddano mu sprawiedliwość ..... dowiedziałam się o tém tego samego wieczora.

— O czém chcesz mówić? Czego się dowiedziałaś?

— Jakto, nic nie wiesz? Nie wiesz, że twój przyjaciel Juliusz przyznał się do winy? Jak to nawet przyjacielowi wierzyć nie można! Przez tak długi czas milczał, choć wiedział, że ciebie posądzają.

Józef nie był w stanie przemówić. Zdziwienie uczyniło go niemym. Pozwolił Paoli wylać w wykrzyknikach całe oburzenie serca, wreszcie wstrzymał ją skinieniem ręki.

— Słuchaj Paola — rzekł — jeżeli możesz mów rozsądnie. Powiedz co wiesz ... od początku.

— Więc ty nic nie wiesz?

Józef zmarszczył brwi, Paola się przestraszyła.

— Powiem ci wszystko .... zaraz.... Po owym sądzie .... w ten sam dzień przyszedł tu Henryk — tu Paola spuściła oczy — przyszedł tu Henryk ... powiedział do mnie te słowa:

— „Cobyś była zrobiła, gdybyśmy byli twego ukochanego Józefa osądzili na wykluczenie z grona kolegow. Porządny człowiek nie mógłby był bez zhańbienia się podać nam ręki ... porządna kobieta oddać serca, czy byłabyś go w takim razie porzuciła?“ Nie pamiętam co odpowiedziałam, alem się do niego przyczepiła jak pijawka i póty nie dałam mu pokoju, póki mi nie powiedział wszystkiego. Przy jedném tylko się uparł, nie chciał mi wyjawić o co rzecz szła. Wiem tylko, że się na ciebie zebrał sąd u twego przyjaciela Juliusza, że cię skazano na wykluczenie i gdy na wyrok ten się zgodzono, z ciemnego kąta podniósł się Juliusz i wyznał, że on to, nie ty byłeś winien, że dotąd milczał przez słabość, sądząc, że nikogo do odpowiedzialności pociągną, ale widząc, że kto inny ma cierpieć za niego, Juliusz sam się jako winny oskarżał.

Józef uszom swoim nie mógł wierzyć.

— Musiałaś już coś swoim zwyczajem przekręcić, rzekł do opowiadającéj.

— Ty mi nigdy nie wierzysz — zawołała piękna Paola — zawsze ci się zdaje, że ja prawdy powiedzieć nie umiem!

— Ej, cóż ja temu winien — rzekł niedbale Józef.

Wkrótce pożegnał Paolę i zamyślony powlókł się ku domowi.

Nagle przyszło mu na myśl, że jeden z jego kolegów mógł być w mieście. Ojciec tego kolegi był w niém urzędnikiem i cała rodzina stale Dorpat zamieszkiwała. Gdy Józef wziąwszy doróżkę dojechał do mieszkania kolegi, okazało się, że ten ostatni był właśnie zajęty pakowaniem swego tłomoczka, wyjeżdżał jako korepetytor. Nie żył on nigdy bardzo blisko z Juliuszem, nie należał do jego codziennych towarzyszy, nie zasiadał téż w gronie sędziów, ale miał sobie opowiedzianą całą sprawę i powtórzył ją naiwnie Józefowi. W opowiadaniu przebijała najgłębsza wiara w prawdę legendy o liście do Ryszarda, który to list znalazłszy i otworzywszy, Bagrjanowski zrobił z niego tak haniebny użytek. Nie minął téż Józefa szczegół, że to on list ów dostrzegłszy u Bagrjanowskiego, poznał na adresie pismo Juliusza.

Józef nie słuchał już daléj, prawda stanęła przed nim w całym blasku. O, tak, on nie wątpił .... on wiedział teraz wszystko. Postępowanie Juliusza wyjaśniło mu się nagle. Przypomniał sobie jego postawę i słowa w dniu, w którym rozpoczęła się gorączka i nieprzytomność. Pierwsze jéj przystępy Józef pamiętał, w przestankach widział Juliusza, pamiętał jego niepokój i trwogę, czuł prawie, jakie być musiały myśli i uczucia Juliusza, jak z nich wyrosło postanowienie zasłonięcia przyjaciela przed hańbiącym wyrokiem, przyjmując na siebie winę, choćby przysługując się do tego sposobem upokarzającym wewnętrznie — kłamstwem. Egoizm w tym razie odegrał swoję rolę; poświęcenie Juliusza wydało się Józefowi wzniosłem dla tego szczególniéj, że tu o niego chodziło. Juliusz urósł w jego pojęciu na bohatera, na męczennika przyjaźni i powiedzmy na pochwałę Józefa, że wdzięczność wyryła się głęboko w jego sercu. Z nią razem powstało pragnienie usprawiedliwienia dalszém życiem dzisiejszéj ofiary Juliusza.

Natura występku jest żarliwa; to już statystyka stwierdziła. Zbrodnia rodząca w niektórych odrazę, innych pociąga, rodzi ciekawość, a wreszcie chęć naśladownictwa.

Niezawodnie taką samą własność udzielania się posiada cnota. Józef, którego charakter gwałtowny, entuzyastyczny miał w sobie wiele złych, ale téż i wiele szlachetnych zasobów, poczuł się przekształconym, jakby odrodzonym. Jeżeli dawniéj trwonił życie, nie dbał o nie, nigdy nie myślał o przyszłości, teraz żyć pragnął, aby działać. Żywe uczucie wdzięczności, pomięszane z dojmującą boleścią i wstydem, obudziło w nim innego człowieka. Czuł on go zawsze w sobie, zawsze rodzicom i przyjaciołom mówił: „zobaczycie, że zemnie będzie jeszcze porządny człowiek“, ale ten porządny człowiek spał w nim i teraz dopiero się zbudził.

— Jakie to szczęście — pomyślał — że nie jestem schylonym nad grobem starcem, który już nic z przeszłości przerobić nie może, bezsilnym jest do działania w chwili obecnéj a przyszłość dla niego nie istnieje. O, dobrze być młodym i módz żyć na nowo, inaczéj, mieć czém okupić przeszłość i nie tylko bezsilny żal i westchnienia rzucać w twarz temu widmu wiecznie stojącemu przed oczami, ale między niém a sobą wznieść zaporę czynu.

W kilka dni po tém, Józef zmęczony, chory jeszcze, choć tego nie przyznawał, leżał na sofie w swoim pokoju, — już nie w studenckiéj swéj izdebce, ale w domu rodzicielskim.

Przez otwarte okno wpływało zdrowe wiejskie powietrze, to samo, jakiem oddychał w swych latach dziecięcych, zdala dolatywał odgłos ruchu domowego, te dźwięki niewyraźne dla obcych, a które domownicy rozróżnić tak dobrze umieją, które Józef, gdyby na nie zwracał był uwagę, umiałby był rozeznać. Ale on zdawał się nic nie słyszeć, wzrok jego z wytężeniem wlepiony był we drzwi, które otwarły się wreszcie i Juliusz wszedł do pokoju.

Spojrzawszy na Józefa, zatrzymał się nagle. Nie mógł ukryć wzruszenia, jakie w nim wywołał widok dawnego przyjaciela, którego zaledwo mógł poznać w bladym, wyłysiałym młodzieńcu.

Józef zakrył na chwilę twarz rękami, lecz wnet je opuścił, wskazując obok sofy siedzenie Juliuszowi. Przez chwilę panowało milczenie; Józef przerwał je wreszcie.

— Dziwisz się zmianie, jaką we mnie spostrzegasz, — rzekł — zmiana jest wielka, ale za kilka tygodni włosy mi odrosną, siły powrócą, twarz odzyska wyraz zdrowia. — Nie wrócą ci — którzy z mojéj winy... No, nie mówmy o rzeczach, których nic naprawić nie może... Juliuszu, ja — ja wiem wszystko.

— Dzięki Bogu, żeś przyszedł do zdrowia po tak ciężkiéj chorobie. Czy wiesz, że doktór nie miał już żadnéj nadziei — rzekł Juliusz, chcąc zwrócić rozmowę na inny przedmiot.

— Bylibyście wszyscy pomyśleli, że jest jednym mniéj na świecie nędznikiem — odparł Józef, śmiejąc się przykrym, ochrypłym głosem.

— Ach Józefie! jeżeliś mnie po to wezwał, żeby mnie bawić tego rodzaju rozmową... Sam powiedziałeś przed chwilą, że nie wszystko powrócić można — rzućmy więc zasłonę na to, co przeszło.

— Ja właśnie zerwać chcę tę zasłonę — zawołał gwałtownie — Juliuszu! ty się dla mnie poświęciłeś.

— Nie mówmy o tém; nie mogłem inaczéj uczynić, tybyś to samo zrobił dla mnie.

— Być może. Tylko że ty nie mogłeś tak podle jak ja się znaleść! — Podałeś mi rękę, nie bacząc, że cię mogę za sobą w przepaść pociągnąć. Postąpiłeś ze mną jak z człowiekiem i może dla tego człowiekiem się stanę. Ale mnie to boli — twoje poświęcenie przygniata mnie ciężarem, którego podźwignąć nie jestem w stanie. Wezwałem cię, by ci powiedzieć, że ja tego przyjąć nie mogę. Muszę kolegom naszym wyznać prawdę.

— Więc chcesz koniecznie wystawić mnie na ich niechęć? — zawołał Juliusz. — Czyż nie czujesz, iż nie darowaliby mi tego, że postąpiłem z nimi ze złą wiarą i że zadrwiłem sobie z powagi ich sądu; żem wreszcie obszedł prawo, do którego postanowienia sam się przyłożyłem, — że nie prostą nieuwagę popełniłem, lecz rozmyślne kłamstwo; że nie stałem się winnym lekkomyślnego napisania listu do przyjaciela, lecz że oszukałem kolegów, — wprowadziłem w błąd sędziów? Nie, Józefie, — tego uczynić nie możesz, — źle byś postąpił.

— Chcesz więc, bym przyjął twoję ofiarę? Bym patrzył obojętnie, jak chłód zastąpił przyjaźń i szacunek jaki cię otaczał?

Puttkamera: „W każdym poszczególnym wypadku, — rzekł w Izbie minister — trzeba gruntownie się zastanowić nad tém, aby skonstatować, gdzie się kończy pojęcie każdéj poszczególnéj czynności, a gdzie się rozpoczyna czynność w urzędzie, który kapłan wbrew prawa objął, — z drugiéj zaś strony, co także może mieć nie małe znaczenie. trzeba się przekonać, czy czasem kapłan sprawując funkcye duchowne nie dał się powodować błędném zapatrywaniem, mogącém go uniewinić, lub czy też nie było periculum in mora w myśl § 2 ustawy z 11 maja 1873 r.“

Wiadomo, że § 9 projektu odrzuciła większość Izby a przyjęła artykuł 5 ustawy lipcowéj, wedle którego księża dzierżący prawomocnie urząd mogą w sposób pomocniczy sprawować w innych parafiach funkcye duchowne, pod tym jednak warunkiem, że „nie okażą zamiaru, by tamże objąć urząd duchowny“. Artykuł więc 5 przez dalszą interpretacyą przyznawał naczelnym prezesom taki przywiléj, jakiego się dla nich domagał p. Puttkamer w swém przemówieniu. Obecnie jednak naczelny prezes prowincyi nadreńskiéj cofa swe dawniejsze rozporządzenie z 28 maja r. b. i nakazuje podwładnym organom policyi, aby odtąd nie donosiły mu o funkcyach kapłanów, które zasługują w myśl prawodawstwa kościelno-politycznego na karę, lecz wprost oskarżenie przeciw duchownym przesyłały prokuratorom. Co więcéj! naczelny prezes poleca, aby w razie, gdyby pierwsza instancya wydała wyrok zwalniający oskarżonych księży od kary, założyć natychmiast apelacyą.

Rozporządzenie naczelnego prezesa prowincyi nadreńskiéj odnosi się tylko do dyecezyi trewirskiéj, a więc do dyecezyi, dla któréj mianowany został Biskupem ks. dr. Korum. Czy rząd przez obostrzenie przepisów chce okazać katolikom, iż nie mają się łudzić nadzieją, że kulturkampf wkrótce złożony zostanie do grobu? Jeśli tak jest, ta tém lepiéj, bo sprawa się wyjaśni, a katolicy będą wiedzieli, co sądzić o „pokojowych“ usposobieoiach rządu pruskiego.

Jeżeli można wierzyć doniesieniu konserwatywnéj Kreutz Ztg., używanéj nieraz do komunikatów rządowych, to rząd pruski tak ze względu na obsadzenia stolicy biskupiéj w Trewirze, jak na inne dyecezye, które mają Biskupów, domaga się, aby Stolica św. uznała t. z. Anzeigepflicht w tych rozmiarach, jak to określają ustawy majowe.

„Organa rządowe — pisze Kreutz Ztg. — z pewnością tego oczekują i nie można téż wątpić, że rząd podczas układów otrzymał od Watykanu niedwuznaczne w tym kierunku oświadczenie.“ Germania zastawiając się nad tą wiadomością, przypomina, że Leon XIII w brewe wystósowaném Arcybiskupa kolońskiego nie zgodził się na t. z. Anzeigepflicht w takiém rozumieniu, jak to określa prawodawstwo kościelno-polityczne i tylko przyznał, że władza duchowna może donosić rządowi o nominacyi proboszczów, nie zaś o nominacyi wszystkich księży na wszystkie inne posady duchowne: — nie wspomniał jednak Ojciec św. o warunkach pod jakiemi dał tę koncesyą. To téż, kiedy Kardynał Jacobini na zapytanie ambasadora niemieckiego w Wiedniu jak Stolica św. rozumie to ustępstwo, określił ściśle i dokładnie, czém jest ta koncesya, wtenczas rząd pruski oświadczył, iż takie ustępstwo dlań nie wystarcza i zerwał dalsze układy. Przypominamy, że ustawy majowe bardzo znaczne przywileje przypisują rządowi na podstawie owego Einspruchsrecht, owego veto przeciw nominacyi księży na posady duchowne. I tak wedle ustaw majowych rząd ma wpływ na obsadzenie wszystkich probostw; naczelny prezes będący protestantem może stanowczo odrzucić kandydata przedstawionego na posadę duchowną i jeśli władza duchowna nie chce tego uznać, przysługuje jéj tylko rekurs do najwyższego trybunału dla spraw kościelnych, złożonego znowu z protestantów. Ze Stolica św. na takie ustępstwa żadną miarą zgodzić się nie może, wiadomo wszystkim.

— Zaburzenia w Szczecinie nie ustają. Neue Stett. Ztg. donosi bowiem, iż nie tylko w poniedziałek i w wtorek, lecz także w środę wieczorem tłumy ludu zaległy ulice i znanemi okrzykami hep, hep, manifestowały swą nienawiść przeciw Żydom. Tym razem głównie wojsko przyczyniło się do rozpędzenia tłumów. Z odwachu, gdzie cała kompania wojska się znajdowała, wysłano w różne strony pojedyńcze oddziały. O godzinie 10 wieczorem uderzyło wojsko na tłumy i w pół godziny rozpędziło je. Aresztowano przy téj sposobności kilkanaście osób, które stawiały opór. Opowiadają, że kilka osób zostało rannych.

FRANCYA.

* Paryż, 19 sierpnia. O skandaliczném drugiém zebraniu przedwyborczém w Bellville dochodzą nowe szczegóły. O burzliwéj scenie, która się na samym początku mowy Gambetty wywiązała, podaje Voss. Ztg następującą telegraficzną wiadomość: Gambetta począł: „Obywatele...“ (Krzyki, gwizdanie, głosy: „Śmierć mu! Gallifet! Reties!“). — Gambetta: „Obywatele! niemożliwém jest mi...“ (Nowe wściekłe krzyki trwające 10 minut). — Gambetta, bijąc wściekle kijem w stół: „Obywatele! Czy wy jesteście ludem paryzkim? Co to za widowisko, które przedstawia cała paryzka demokracya — i wy rościcie sobie pretensye do dojrzałości i wolności? Napominam was do uszanowania swoich współobywateli, do uszanowania siebie samych.“ (Ponowne wściekłe krzyki). Gambetta, dostawszy się znowu z trudnością do głosu, blady jak trup, drżący z gniewu, mówi głosem piskliwym, wtórując każdemu zdaniu silnemi uderzeniami kijem w stół: „Co! Jest was tutaj 10 tysięcy obywateli, i pozwolicie się obezwładnić przez garstkę krzykaczy?“ (Oklaski, hałas, przenikliwe gwizdnięcie). Gambetta nie posiadając się z gniewu: „Kto gwizdnął, jest tchórz!“ (Głosy w sali: „Oto on!“ wrzaski i zamieszanie; winowajcę wyrzucają; głosy: „Mów Pan“). Gambetta: „Chcę mówić i powiedzieć wam prawdę.“ (Zgiełk). Gambetta: „Cicho, woły! cicho, krzykacze! cicho, bezwstydna i bezsumienna hołoto! Co! Ja przybyłem tudotąd, a wy nie zdolni jesteście przywrócić porządek i zapewnić wolność mówcy? Gdy jutro Francya dowie się o tych zajściach, powie, że nie macie obyczajów ludzi wolnych, ale niewolników. Słuchajcie naprzód, potém ja wytrzymam wasze zarzuty.“ (Niezmierny hałas; głosy: nie, nie!) Gambetta: „Łatwo krzyczeć „nie,“ gdy się nie wie, co się krzyczy, albo gdy się może odebrało zapłatę za krzyczenie „nie.“ Wszakże mniejszość wołów nie podoła przytłumić prawdy. Urwańcy z domu waryatów, którzy was poduszczyli, mogą wywołać zaburzenia w tym okręgu wyborczym, ale nie mogą go zbezcześcić. Znam ja was już od dawna, zdzieram maskę z twarzy waszych i potępiam was. Zgiełk, raczéj śmieszny niż haniebny, nie powstrzyma nigdy słowa mego i myśli moich.“ (Niezmierny hałas. Gambetta chce go zmusić do milczenia, lecz nie może już wyrobić sobie posłuchania; głos mu już poczyna niedopisywać. Wreszcie woła z nadzwyczajném wysileniem, ochrypły, czerwony: „Nie chcecie mi pozwolić mówić? Otóż posłuchajcie tego ostatniego słowa. Was, którzy ryczycie i wyjecie, was ja nigdy nie wezme za prawdziwy lud. Wy mnie zwiecie dyktatorem. Wiecie wy, czém wy jesteście? Jesteście pijane parobki!“ (Wycie iście zwierzęce, stłumione grzmiącemi oklaskami). „21 sierpnia prawdziwi i uczciwi obywatele pomszczą mnie za tę zniewagę. Ale wy, kupa wołów, pójdziecie nazajutrz po głosowaniu za waszym starym nałogiem. Spamiętajcie sobie wszakże, że ja was wynajdę nawet w głębokości waszych nor zbrodniczych. Jeszcze słowo! Jestem tutaj, bo jestem wiernym, stałym mandataryuszem republikanów dwudziestego okręgu; innymi gardzę i potępiam ich, jak ich potępi głos ludu.“ Po tych słowach oddalił się Gambetta szybko z całém biurem wśród zgiełku nie do opisania. Tłum wył i gwizdał i obsypywał Gambettę wyzwiskami; on ze swéj strony korzystał z każdego przestanku, żeby obsypać lżących go wyrazami wzgardy. Gdy się Gambetta oddalił, pogaszono nagle światła elektryczne, a tłum rozszedł się zwolna.

République française mówi w artykule pełnym wściekłego gniewu, że krzykaczami byli monarchiści, bonapartyści i nieprzejednani. Wszyscy razem, to nędzna przekupiona hołota, licząca co najwięcéj 300 głów. Przedstawienie to nie zgadza się jednak z prawdą. Gdy Gambetta wszedł na salą, można było słyszeć oklaski, lecz tylko tu i owdzie. Gęsto grzmiały oklaski tylko na estradzie, na któréj stali sami blizcy przyjaciele Gambetty i protegowani żurnaliści. Zaledwie Gambetta począł mówić, rozległo się zaraz gwizdanie i szydercze piosnki. Estrada odpowiedziała oklaskami, poczém zgiełk był jeszcze większy. W dzienniku Intransigeant wypisał Henryk Rochefort olbrzymiemi literami: „Stracenie Gambetty w Belleville.“ Przedstawia on zajścia belwilskie tak, jakoby wszyscy słuchacze byli Gambettę wygwizdali. Zamiarem Gambetty było wypowiedzieć wielką mowę o kwestyi socyalnéj. Przyszedł i poszedł, jak za pierwszym razem, jak na pierwszém zebraniu... tylnemi drzwiczkami.

— Na stan rzeczy w Tunisie nie można wyrobić sobie jasnego poglądu. Dzienniki francuzkie poprzestają na drobnych wypadkach, twierdząc, że ogólne położenie jest dobre, i zapowiadają rychłe uspokojenie. Sam tylko Temps donosi z Tunisu, że bej i jego ministrowie nie czują się bezpiecznymi, i żądają od Francyi przysłania wojska. Ponieważ Temps uchodzi za organ rządu, możnaby ztąd wnosić, że jest zamiar wysłania wojska, lecz ociąga się jego wykonanie aż po wyborach. — Podług doniesienia ajencyi Havasa przygotowali Anglicy część wojska, które miało wylądować pod Susą dla osłony europejskich mieszkańców, lecz zaniechali tego zamiaru na przedstawienie jenerała Bacoucha, że do utrzymania spokoju nie potrzeba interwencyi angielskiéj.

— Przyjaciel Gambetty Floquet doznał w środę na zebraniu w zimowym cyrku w Paryżu tego samego przyjęcia, co Gambetta w Belleville. Hałasujący uderzyli na estradę; przyszło nawet do bójek; prawie wszystkich oportunistów w Paryżu to samo spotyka. — Dziennik Rocheforta Intrausigeant wydrukował co tylko kartkę wyborczą z Vouziers (w Ardenach) z nazwiskiem Gambetty. Karteczka ta drukowaną jest w Paryżu — zdaje się więc, że komitet wyborczy paryzki postawi kandydaturę Gambetty w kilku okręgach na prowincyi, żeby mu dać niejakie wynagrodzenie w razie klęski w Belleville.

— Bióro telegraficzne Wolffa donosi, że radykalno-republikański komitet wyborczy miasta Bellville w proteście ogłoszonym w środę gani energicznie sprawców zaburzenia na zgromadzeniu przedwyborczém w Charonne. Komitet wyraża nadzieję, że prawdziwi republikanie pomszczą Gambettę przez oddanie głosów na niego.

TELEGRAMY.

Waszyngton, 18 sierpnia, 2 godzina w nocy. Prezydent śpi. Od godziny pół do jedenastéj nie mieli dozorcy powodu przywoływać lekarzy. Gdy zadano wczoraj choremu wyskok mięsny, pojawiły się znowu boleści żołądkowe; dla tego zaniechano dalszéj próby. Powtórzy się ona jednak dziś rano.

Waszyngton, 18 sierpnia, godzina 9 i pół przed południem. Prezydent miał noc spokojną; wogóle ma on się lepiéj, niż wczoraj.

Praga, 19 sierpnia. Cesarz przekazał na odbudowanie teatru czeskiego 20 tysięcy złr. Gdy wiadomość tę podczas przedstawienia w teatrze intermistycznym ogłoszono, publiczność z niesłychanym entuzyazmem wydawała okrzyki Slava!

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 19 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał szklarzowi Gustawowi Medingowi w Landsbergu pow. jelawskiego, medal ratunkowy na wstążce.

* **W sprawie wyborów** w okręgu wschowskim pisze Germania:

„Dzieckiem boleści W. Ks. Poznańskiego jest okręg wschowski. Napominamy katolików jak najgoręcéj, aby z jak największą energią brali udział w wyborach i tak połączyli głosy swoje na kandydata katolickiego, iżby ani jednego nie uronili. Rzeczą katolickich mężów zaufania będzie postarać się o odpowiednią kandydaturę.“

Germania wie zapewne, że w okręgu wschowskim stawiono na walném zebraniu kandydaturę posła Stanisława Chłapowskiego i będzie téż zapewne starała się, aby katolicy narodowości niemieckiéj tę kandydaturę jak najgoręcéj popierali. Mamy prawo spodziewać się tego poparcia tém więcéj, że w tym samym artykule pisze Germania, iż stawiony na walném zebraniu powiatowém kandydat okręgu międzyrzecko-babimojskiego, ks. dziekan Röhr, „będzie chętnie widzianym kandydatem katolików, którzy z czasem wyzwolą się z wszelkiéj opieki“ (liberalno-konserwatywno-niemieckiéj).

O wyborach w okręgu grudziądzko-brodnickim przypomina Germania, że tamże wydarli przed trzema laty Polakom zwycięztwo konserwatyści, głosując na liberała, i że w ten sam sposób przepadli Polacy w powiecie świeckim.

* **„Provinz. Corresp.“** zaczepia ostro liberałów, którzy w Prusach Zachodnich postawili własnych kandydatów bez względu na to, czy pokonają kandydatów polskich, lub konserwatywnych. Organ urzędowy zarzuca liberałom, iż „zdradzili sprawę niemiecką“, bo gotówi są głosować na kandydatów polskich: na co berliński Tageblatt odpowiada, iż w przyszłym parlamencie niemieckim nie będzie mowy o odbudowaniu Polski, lecz o zniesieniu wolności, któréj tak już nie wiele posiadamy. Dla tego téż obojętną jest dla nas rzeczą, czy w razie klęski liberalnego kandydata Polak, czy taki Niemiec całą gębą jak p. Minnigerode, głosować będzie za zniesieniem praw liberalnych.“ — W Nakle na zebraniu przedwyborczém oświadczył p. Martini z Dębowa, iż niemieccy konserwatyści powiatu wyrzysko-szubińskiego wolą raczéj, aby przy wyborach do parlamentu zwyciężył kandydat polski, aniżeli wolno-konserwatysta Bethmann Hollweg; p. Jacobs zaś zapowiedział, że przy ściślejszych wyborach między kandydatem polskim a wolno-konserwatywnym, konserwatyści głosować będą za Polakiem. Zobaczymy, czy panowie konserwatyści w ostatniéj chwili nie namyślą się inaczéj i czy nie oddadzą swych głosów na kandydata wolno-konserwatywnego.

* **Jako nowy dowód** „równouprawnienia“ naszego przytaczamy poniżéj wedle Dziennika Poznańskiego odpowiedź landrata powiatu szamotulskiego przesłaną na ręce p. Joachima Jarochowskiego, który w imieniu komisyi, zajmującéj się urządzeniem targu rozpłodowego w Szamotułach do tegoż landrata wniósł już przed miesiącem podanie o pozwolenie na urządzenie targu. Oto rzeczona odpowiedź:

„Radzca ziemiański
w Szamotułach.

Nr. 5650/81.

Szamotuły, 13 VIII. 81.

Wielmożnemu Panu na Jego uprzejme zapytanie z d. 11 i 17 z. m. odpowiadam uniżenie, że królewska rejencya w Poznaniu nie mogła wstawić się do naczelnego prezesa prowincyi za odbyciem targu rozpłodowego w tutejszém mieście, projektowanego przez Towarzystwo rólnicze powiatów poznańsko-szamotulskiego, gdyż podany cel targu osiągniętym być może na targach zwykłych, odbywających się tu i w okolicznych miastach.

W z. Ring,
sekretarz powiatowy.

Do właściciela dóbr rycerskich
p. Jarochowskiego
w Sokolnikach.“

P. Jarochowski dodaje, że komisya na téj odpowiedzi nie poprzestanie i że dalsze kroki, dokąd należy, poczyni, aby uzyskać pozwolenie na odbycie owego targu na bydło rozpłodowe.

Przypomiuamy tu, że w r. 1875 za ministerstwa dra Friedenthala odmówiono towarzystwu wrzesińsko-gnieźnieńsko-średzkiemu pozwolenia na odbycie podobnego targu, podając za powód, że rząd nie może przyjść w pomoc towarzystwom agronomicznym, nie należącym do prowincyonalnego Towarzystwa agronomicznego (niemieckiego), oraz posła pana Wierzbińskiego że na interpelacyą w tym przedmiocie odpowiedział minister, iż choć uważa targi rozpłodowe za bardzo korzystne dla rólnictwa, to jednakowoż zdaniem jego odpowiedź rejencyi bydgoskiéj jest stósowna. Dziś podano inną przyczynę — ale sapienti sat.

Zwracamy uwagę na umieszczony inserat komitetu Tow. róln. poznańsko-szamotulskiego.

* **Na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze.** Z przeniesienia 11 marek 50 fen. Daléj złożyli dziś: Pani hr. B. Kwilecka 5 m., Sypniewski 1 m., ks. Goebel 1 m., dr. Chłapowski 3 m., St. Lewandowska 3 m., Matylda, Rogier, Zosia, Malka, Romanek i Anielcia wszyscy z Jeżewa po 1 m. Razem 30 marek 50 fen.

* **W miejsce** przeniesionego do Cielęcina sędziego Jarochowskiego przeznaczony został do Poznania sędzia okręgowy Weissleder z Wolsztyna.

* **Wskutek nieporozumienia** powstała przedwczoraj wieczorem na Grobli Nr. 14 bójka pomiędzy dwoma robotnikami. Jednemu z nich powiła właśnie żona dziecko i jęczała. Sąsiadowi zdawało się, że mąż ją bije, pobiegł więc do drzwi i zaczął silnie w nie kołatać. Mąż położnicy znowu źle zrozumiał swego sąsiada, wypadł z pomieszkania i zaczął z swym domniemanym napastnikiem bójkę. Przywołany konstabler uspokoił ich nareszcie i załagodził nieporozumienie.

* **W okolicy Kcyni** padał w dniu 17 b. m. silny grad, który potłukł wiele szyb i porobił znaczne szkody w polu.

* **Na targ** remontowy w Skwierzynie spędzono około 30 koni, z których tylko 6 zakupiła komisya remontowa. Płacono 500—700 m. za konia.

* **Egzamin ustny** abituryentów w Lesznie odbędzie się dnia 7 września pod przewodnictwem prowincyalnego rudzcy szkólnego Poltego.

* **Kandydaci** leśnictwa, mający zamiar zdawać w najbliższym terminie egzamin państwowy, winni się zgłosić najpóźniéj 15 września r. b. — Elewi leśnictwa winni się zgłosić do 1 września r. b.

* **Z Ołoboku** piszą do Przyjaciela Ludu: „Smutno się zrobiło w parafii, gdy wiadomość, jakoby lotem błyskawicy nas doszła, iż klasztor, ta ozdoba wsi Ołoboku i całéj okolicy, został przez rząd sprzedany. (Nam donoszą, że kupili go żydzi. Red. Kur.) Ma więc być rozebrana i zniszczona ta starożytną pamiątka po pra-pradziadach naszych! Łza stanęła nam w oczach i boleść serce ścisnęła, gdyśmy dnia 2 sierpnia ujrzeli na dachach i murach klasztoru rzemieślników i robotników, ażeby zdejmować dachówkę i cegłę, którą tam nasi pobożni książęta i panowie polscy wraz z swoim ludem na chwałę Najwyższego położyć kazali. Niejednę setkę lat wznosiły się tam pobożne pienia i modły ku niebiosom i niejednę setkę lat znajdowały tam ubogie i strapione wdowy i sieroty przytułek i pociechę. Zakonnice Cysterki zawsze otwierały swe dobroczynne ręce dla nędzą znękanego ludu i nie szczędziły pracy i mozołu, ażeby dziewczęta, swéj pieczy powierzone, nie tylko wychować w cnocie, ale téż i w umiejętnościach w przyszłém życiu im potrzebnych. Minęły niestety te chwalebne czasy, ustały, gdy wzrost i krzewienie zakonu zatamowano, aż wreszcie klasztor sam przed 18 laty po śmierci ostatnich dwóch zakonnic, Floryanny Wiewierowskiéj i Rozalii Korczyńskiéj, zamknięto. Chociaż mury od tego czasu stały nam pustkami i chociaż w nich tylko ptastwo się gnieździło, to jednak z chlubą patrzeliśmy na starożytną i wspaniałą budowę po przodkach naszych i myśleliśmy, że jeszcze długie lata istnieć nam będzie. Nadzieje nasze spełzły na niczém, bo oto rząd wydał teraz rozporządzenie zupełnie naszéj woli przeciwne. — Niweczą klasztory, a silne więzienia budują!“

* **Obradująca** w Berlinie w maju r. b. komisya do polepszenia chowu koni uchwaliła pomiędzy innemi, ażeby dla stadniny sierakowskiéj zakupywano odtąd więcéj jak dotychczas ogierów od hodowców prywatnych w Prusach wschodnich, daléj, ażeby na południu Księstwa urządzono drugą stadninę.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 20 sierpnia, św. Bernarda op. Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 15.

Długość dnia 14 godzin 24 minut.

Wypadki historyczne. 1518 Poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie Krzyżaków. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1710 Ślub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 Pogrzeb Jana III, Maryi Kaźmiry i Augusta II.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 sierpnia.

BAZAR. Zabłocki z Zawór, Żychliński z Gorazdowa, Modlibowski z Gierłachowa, hr. Łącki z Posadowa, Chłapowski z Kopaszewa, hr. Żółtowski z Nekli, Kurnatowski z Pożarowa, Koczorowski z Czarnuszki, Turno z Objezierza, Jaczyński z Piasków, Iwanowski z żoną z Berlina, Żychliński z Twardowa, Kiciński z Królestwa Pol.

(Nadesłano.)

Odpowiedź ks. Chwaliszewskiemu
przez ks. W. S.

Ks. proboszcz Chwaliszewski z Granowa zamieścił w Kuryerze z powodu wydania książeczki pod tytułem: Żywot

---

— Musi to być przykrém dla ciebie, nie przeczę, ale jeżeli nie zechcesz mnie wystawiać na gorsze jeszcze następstwa, to wznawiać téj kwestyi nie będziesz. Gdyby to mogło powrócić nam Brzeskiego, ani chwili bym się nie wahał, nie zachęcałbym cię do milczenia.

— Ah, wiem że go to nie powróci! Co dzień, w nocy, wśród snu, — myśl o tym człowieku mnie nie opuszcza. — Nie lubiłem go — teraz ukląkłbym przed nim!

— Miałem list od niego — wtrącił Juliusz.

Józef zerwał się z posłania.

— Cóż ci pisze? — zapytał niespokojnie.

— List bardzo spokojny; mówi mi, że wszędzie coś dobrego da się zrobić. Ze ma znajomego, wysoko postawionego urzędnika w Irkucku i za jego protekcyą ma nadzieję w tém mieście pozostać. Jest tam bardzo liczna polska kolonia, wśród któréj jest wiele dusz zbłąkanych, i jeżeli boleśnie jest opuszczać ojczyznę, często po za jéj granicami zasługa jest nie mniejsza, skoro się pracować pragnie; a tylko uczucie, że się jest pożytecznym dla współbraci, może dać spokój człowiekowi. — W końcu listu, zapewne dla uspokojenia mnie, dodaje, że jako student w Dorpacie uczuł on, że zbyt się przyzwyczaił do życia ostrygi, przyczepionéj do skały, i że wśród fal życia czuł się bezsilnym i jakby wykolejonym, a ztąd nie mógł być pożytecznym. Mam ten list przy sobie i oto jest ów ustęp:

„Przez tyle lat byłem straconą pikietą, żem się odzwyczaił zupełnie od służby czynnéj. Gdym się znalazł wolnym, poczułem, że aby stanąć w szeregu obywateli, aby się do pomyślności kraju przyczynić, trzeba być jednostką skończoną; trzeba nawet własnego interesu nie przewidzieć. Kraj nasz jest biednym, trzeba się starać, biednych jego własną osobą nie pomnażać. Jest apatycznym, gdy idzie o dojście do celu; lekkim, gdy idzie o ważne postanowienia, — trzeba zatém być energicznym, przedsiębiorczym, nie marzycielem bynajmniéj, nie egzaltowanym myślicielem, lecz praktycznym, spokojnym i wytrwałym pracownikiem. Pragnąc się do tego usposobić w moim wieku, stałem się studentem, ale była to praca nad siły, — dawny marzyciel, samotnik, powracał zawsze — i oto teraz, gdy jadę trzęsącą kibitką, wśród nieprzejrzanych lasów i niezamieszkałych pustyń, czuję się spokojniejszym, niż wśród was. Stracona pikieta tylko na swém stanowisku straconém pożytek przynieść może, bo tam o własnym bycie, własnym dostatku, korzyściach, przyszłości — zapomnieć może.“

— Nie wierzę mu — zawołał Józef, wysłuchawszy czytania — oszukuje siebie samego, lub chce się od naszéj litości uwolnić — i w istocie zasługuje na nią mniéj, niż.... O — jakżebym chętnie na jego miejscu ową trzęsącą kibitką jechał!... Czytałem kiedyś słowa jakiegoś filozofa, które wziąłem za godną szacunku i uwielbienia blagę, ale zawsze za blagę tylko. Mówi on, że nie warunki, otaczające człowieka, ale wewnętrzne usposobienie i uczucie stanowią o jego szczęściu. Teraz w całéj pełni czuję prawdę tych słów. O — jakżem ja jeszcze słaby!

Wysiłek, z jakim mówił, przyprawił go był prawie o zemdlenie. Upadł na poduszki wycieńczony. Juliusz patrzał na niego z niepokojem, milcząc, żeby go rozmową nie męczyć i nie rozdrażniać. Po chwili silna bladość, rozlana na policzkach Józefa, znikać poczęła, myśl nowa rzuciła weń znowu iskrę ożywczą.

— Jak ja będę mógł patrzeć w oczy kolegom, tykać ich codziennie... wyszeptał. A może będę zmuszonym wysłuchać niejednę aluzyą do twego postępku, do posądzeń, jakie na mnie ciążyły i do owéj mojéj niewinności, tak głośno uznanéj.... Nie — to byłoby nad siły!

— Przenieś się gdzieindziéj — odparł Juliusz po namyśle. — Możesz skończyć nauki w innym uniwersytecie, a potém... czas wszystko zaciera i w przyszłém naszém życiu nie pozostanie śladu tego małego wydarzenia, które dziś tak wielkiém nam się wydaje. Czy ja, czy ty byłeś tu winien, jest to rzeczą obojętną, skoro wina nie była rozmyślną, a jéj skutki niczém zmienić się nie mogą.

— Jest to może rzeczą obojętną dla wszystkich, prócz dla mnie — przerwał Józef.

— I na to przystaję. Lecz późniéj, gdy przestaniemy być studentami, gdy nareszcie wstąpimy w życie, do którego teraz przygotowujemy się tylko, rzecz cała zmaleje w naszych oczach. Strata Brzeskiego jest niepowetowana i niezapomniana nigdy, ale tak zwane moje poświęcenie się dla ciebie przestanie być rzeczą godną uwagi.

— Dla ciebie, dla wszystkich — może, lecz dla mnie, Juliuszu, to podanie ręki jest prawdziwém podniesieniem z upadku. Nie dla tego, żem uniknął kary, by cierpię nie mniéj, niżbym cierpiał wtedy, ale dla tego, żem przez twoję szlachetność odrodzonym i odkupionym został. Dla tego nie zapomnę jéj nigdy — i może innym oddać potrafię to, com w długu względem ciebie zaciągnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i cuda błog. Jolenty artykuł, na który niniejszem kilka słów odpowiadam.

Cała tendencya tego artykułu ks. Chwaliszewskiego jest, ażeby publiczność przekonać, że ks. W. S. jest w błędzie, gdy sądzi, że książeczka ks. Chwaliszewskiego w roku 1880 wydana, jest li tylko przedrukiem obcéj pracy z Przeglądu Poznańskiego, bo praca w Przeglądzie Pozn. w roku 1864 a jéj przedruk w r. 1880, jest jego pióra. Lecz któż winien téj grubéj niewiadomości co do autorstwa pracy w Przeglądzie Pozn., w któréj nie tylko podpisany, lecz z nim bardzo wielu dotąd pozostawało, jeżeli wie ks. Chwaliszewski, że ani w Przeglądzie Pozn. ani przy druku téj pracy, o tem i słówkiem nie wspomniał. Ksiądz Chwaliszewski w swéj obronie oświadcza, że możnaby było wyjść z téj niewiadomości udając się do niego lub też kogo innego z zapytaniem, lecz czyż mogłem być pewnym, że ks. Chwaliszewski będzie w stanie mnie w tem objaśnić, kiedy wydawca Przeglądu Pozn, nie żyje?! — Ks. Chwaliszewski pisze, że z posłuszeństwa dla władzy podjął przedruk swéj pracy z Przeglądu Poznańskiego; czy ks. Chwaliszewski wątpi o posłuszeństwie innych kapłanów? Czy to czas stósowny, ażeby o tem publicznie pisać? Skoro ks. Chwaliszewski to wywołał, więc mu oświadczam, że i ja również z pewnéj strony do napisania téj książeczki zachęcony zostałem, a za źródło do opracowania tegoż żywota błog. Jolenty wskazano mi Przegląd Poznański. A ponieważ i „Kuryer Poznański“ wyraził w jednym numerze życzenie, ażeby się znalazł ktoś, któryby z okoliczności rozszerzenia czci błog. Jolenty na obydwie nasze archidyecezye przez Stolicę Apostolską, zajął się napisaniem popularnie dla ludu żywota błog. Jolenty, bo, jak dodaje „Kuryer Poznański“ żywot tejże błogosławionéj w Przeglądzie Pozn. z roku 1864 opracowany nie zupełnie stósowny dla ludu, więc będąc w posiadaniu książeczki w roku 1775 przez ks. Korczyńskiego wydanéj, zabrałem się do jéj przerobienia, o czem też we wstępie wspominam, w tem przekonaniu, że w takiem wydaniu zupełnie wymaganiom ludu odpowie. Ks. Chwaliszewski przecież wolałby był, gdyby takowa była bez zmiany wydaną. Rozumiem, dla czego ks. Chwaliszewski tę uwagę zrobił, bo mu to było potrzebne, ażeby jego krytyka tem lepiéj się wydała przed publicznością, że książeczka ks. W. S. jest tylko zlepkiem wielu myśli z Przeglądu Poznańskiego. — Ks. Chwaliszewski zaprzecza, że przy napisaniu żywota błog. Jolenty w Przeglądzie Pozn. nie użył książeczki z roku 1775, bo jéj wtedy nie znał, zgadzam się na to, lecz czerpał na kilka miejscach z dziełka śp. Dr. Kar. Neya który na tym właśnie dziełku z roku 1775 swój żywot błog. Jolenty opracował, a jednakże ks. Chw. wyliczając w Przeglądzie Pozn. rozmaite źródła, których używał, o tem jednak źródle wcale nie wspomniał, a mnie ztąd zarzut czyni! Ks. Chwaliszewski wyliczając źródła, które ja potrzebowałem, pomija cenne dzieło Monumenta Itis Pol. Bielowskiego, czy to czasem nierozmyślnie, ażeby jego krytyka tem lepiéj się wydała, a przeciwnikowi swemu tem bardziéj dokuczyć? A czyż to tylko ks. Chwaliszewski miał to szczęście mieć Długosza i akta procesu beatyfikacyi? Co powie ks. Chwaliszewski, gdy mu wyznam, że i ja takowe miałem pod ręką a śp. dr. Karól Ney rektor szkoły św. Jańskiéj w Gnieznie, za którego czasów byłem uczniem jego, do wydania swego dziełka tak książeczkę ks. Kórczyńskiego, jako i kronikę klasztoru św. Klary w Gnieźnie odemnie posiadał. — Ks. Chwaliszewski wielce się gniewa, że we wstępie użyłem pewnéj myśli jego, przyznam się, że czytając wstęp jego, widocznie ją w pamięci zatrzymałem, nie wiedząc o tem, lecz czyż to i ks. Chwaliszewskiemu nie zdarza się także, że czytając dzieła, sobie myśli autora przyswoi i je także za swoje wyda! Czy to tak wielki crimen? To co się stało, stało się z niewiadomości, i nigdybym nie wydał téj książeczki, gdyby ponowne wydawnictwo tanich książek śp. ks. Bażyńskiego nie było się podjęło własnym nakładem jéj wydrukować mimo wielu nieprzyjemności a może i straty. Wydałem zaś to dziełko nie dla zjednania sobie jakiéj sławy, ani dla zysku materyalnego, tylko dla pomnożenia czci i chwały błog. Jolenty, dla zbudowania i pożytku ludu naszego, a jeżeli i ks. Chw. takiż sam miał cel, toć nam publicznie szarpać się nie godzi, bo szkoda na to czasu a potem i na duchownych nie przystoi. Nadmieniam jeszcze w końcu, że na żadne dalsze zarzuty nie odpowiadam.

Ks. W. S.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 19 sierpnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 56,80 marek, sierpień 56,80 wrzesień 55,10, październik 53,30, listopad 51,90, grudzień 51 50, kwiecień-maj 52,70.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 19 sierpnia 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	—	19	40	18	10
Żyto	- -	17	20	16	20	15	70
Jęczmień stary	- -	14	80	14	10	14	—
„ nowy	- -	14	40	14	—	13	80
Owies	- -	15	—	14	60	14	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	24	40	24	20	24	—
Rzep zimowy	- -	24	50	24	20	24	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 19 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 101,—. 4% listy rentowe pozn. 101,20. 5% powiatowe obligacye 106,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 54.50. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 102.60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,50, 3½% oblig. długu państw. 99,—. Marchijsko-pozn. 34,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 107,25 Starogardzko-pozn. k. ż. 104,— Austr. noty bankowe 174,50, Polskie likw. listy 58,—, Rosyjskie bankowe noty 219,— marek.

Bydgoszcz 18 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica stalej, jasno-ciemna 200—210 pł., ciemniejsza i szklista 215—225 poślednia 180—195 płac.

Żyto niezm., krajowe piękne 170—173 płac., poślednie 165—168 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 płac. wielki 145—155 płc., drobny 145—155 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 59,50—60 pł.

Wrocław 18 sierpnia 1881.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —— cent. Cena wypowiedziano —,—, sierpień 169 żąd., — płc. i żąd., sierpień-wrzesień 168,— żąd., wrzesień-październik 166,50 płacono, październik-listopad 164,50 płac., —,— żąd., na listopad-grudzień 161,— płac., 162 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 215 żąd., na sierpiec-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 215 płac.

Owies. Wypowiedz. —.— cent., na sierpień 130 żąd., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-paźdz. 127—128,50 żąd. na listopad-grudzień 130.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień —,—, sierpień-wrzesień 260 żąd., 256 pł.

Oléj rzepiowy staléj, wypow. —,— cent., w miejscu 55,50 żąd., —,— płac., sierpień 55,50 żąd. —,— płc., sierpień-wrzesień 55 żąd., wrzesień-październik 54,50 żąd., —,— pł., październik-listopad 54,75 żąd., —,— płac., listopad-grudzień 55,25 żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 55,75 żąd., — płac., kwiecień maj 56,— żąd.

Okowita stale, wypowiedziano —.— litrów, w miejscu —,— płacono, sierpień 56,80 płacono, sierpień-wrzesień 55,80 płac. i żąd., wrzesień-październik 54,10 płac., październik-listopad 52,10 płac., — żąd, listopad-grudzień 51.60 płac., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— pł., marzec-kwiecień — płac., kwiecień-maj 52,50 żąd., na maj-czerwiec 53 żąd.

Cena wypowiedziana na 19 sierpnia: żyto 169,— marek, pszenica 215,— m., owies 130,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 55,50, okowita 56,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 18 sierpnia 1881.

Postanowienia mie skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	₰	naj-niż. M.	₰	średni naj-wyż. M.	₰	naj-niż. M.	₰	lekki towar naj-wyż. M.	₰	naj-niż. M.	₰
Pszenica biała	21	70	21	50	21	30	21	—	20	50	20	—
„ żółta	21	—	20	80	20	60	20	40	20	20	20	—
Żyto	17	20	16	80	16	50	16	20	16	—	15	—
Jęczmień	14	80	14	20	13	80	13	30	12	80	11	80
Owies stary	15	—	14	20	13	20	12	60	12	20	11	60
„ nowy	13	20	13	—	12	80	12	60	12	40	12	—
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	25	—	24	—	22	75
Rzepik zimowy	„	24	50	23	50	22	—
Rzepik latowy	„	—	—	—	—	—	—
Lnica	„	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	„	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,40—7.60 m. obce 7,10—7,30 m, wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,30—9,50 m., obce 8,50—9,20 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil., żółty 11.30—11,80—12,50 m. nieb. 11,00—11.60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 18 sierpnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 190—236 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 226,—; na sierpień-wrzesień płacono 225,5; na wrzesień-paźdz. pł. 224—223,5—225,5—225. na październik-listopad płacono 223—222,5—223; na listopad-grudzień płacono 221.25—222; na grudzień-styczeń —; na kwiecień-maj płc. 223 223,75—223. Wypowiedziano 4000 cent. Cena wypowiedziano —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 179—188 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 179,5—179,0; na sierpień-wrzes. płac. —.—; na wrzesień-październik płacono 171,5—172—171; na październik-listopad płacono 168,00—167,5; na listopad-grudzień płacono 165—164,5, żąd. —,—; na kwiecień-maj płacono 163,5—163,75—163. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140—185 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—175 według jakości, na miesiąc bieżący nom. —,—; na sierpień-wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 143,25—143, na październik-listopad płacono 143.05; na listopad-grudzień płac. 145—144,5; na kwiecień-maj płac. 146,5. Wypowiedziano —— ctr. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa — mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 137—140 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220 grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 57,0—56,8; na sierpień-wrzesień na i wrzesień-październik płacono 57,0—56,8; na październik-listopad płacono 57,0—56,8; na listopad-grudzień płacono 57,0—56,8; kwiecień-maj płacono 57,3, żąd. —. na maj-czerwiec płacono —.—. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płac. 59,3—59,4, w miejscu z beczką płacono —,— marek, na miesiąc bieżący płc. 59,5—59.7; na sierpień-wrzesień płacono 58,1—58,4; na wrzesień-październik płacono 55,9—56,2—56.1; na październik-listopad płacono 54,7—54.9—54,8; na listopad-grudzień płacono 53,8—53,7 do 53,9; na grudzień-styczeń płacono —,—; na styczeń-luty płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 54,2—54,4—54,3. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin. 19 sierpnia 1881. Kursa końcowe. 19 sierpnia

Pszenica umac.		**Kapitały.**	
wrześ.-paźd.	228.50	Galic. akc. k.	144,25
kwiecień-maj	225,50	Pr. consol. 4%	102,10
Żyto wyżéj.		Pozn. listy z.	100,80
sierpień	180,50	Pozn. listy rent	101,25
wrz.-paźdz.	172,50	Austr. banknoty	174,25
kwiecień-maj	164.—	Austr. renta złota	81,80
Oléj rzep. staléj		Austr. losy 1860.	127,75
wrz.-paźdz.	57,—	Włochy	91,80
kwiecień-maj	57,30	Amerykany	—
Okowita wyżéj		Rumuny	104,50
w miejscu	59,80	Ros. banknoty	219,10
sierpień	59,80	Ros.-ang. pożyczki	91,50
sierp.- wrzes.	58,60	Pol. 5% list. zast.	66,80
wrz.-paźd.	56,40	Pol. lik. l. zast.	58,25
list.-grudzień	54,—	Kredyty	634,—
kwiecień-maj	54,50	Kolej państwowa	636,—
Owies		Lombardy	258,—
wrzesień-paźd.	143,25	Usposob słabo.	
Wypow.-żyta wsp.	,—		
Wypow.-okow. kw.	1000,0		

Szczecin, dnia 19 sierpnia 1881. (Kursa końc).

Pszenica stale		**Olej rzep.** spok.	
lipiec-sierpień	—,—	na jesień	57,25
na jesień	225.—	na wiosnę	58,—
na wiosnę	223,50	**Okowita** umac.	
Żyto stale		w miejscu	57,80
lipiec-sierpień	181,—	sierpień	58,—
na jesień	169.50	wrzesień-paźd.	55,50
na wiosnę	162,50	na wiosnę	54,—
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	268,—	na jesień	7,70

Dnia 16 sierpnia rb. zasnął w Bogu śp.

Anastazy Radoński

Członek Dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karóla Marcinkowskiego.

Wieloletni w pracach towarzysz, do służby publicznéj zawsze gotowy, a w gorliwości nigdy nie ustający, pozostawia on w sercach naszych żal głęboki i niewygasłą pamięć. Requiescat in pace!

Dyrekcya Tow. Pomocy Naukowej Imienia Karóla Marcinkowskiego.

Wczoraj o godzinie 5téj rano zabrał nam Pan najdroższego synka (1532)

Romcia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 6 po południu z Wielkich Garbar nr. 32.

Strapieni rodzice Konopińscy.

Skład herbaty chińskiéj S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1537)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Zebranie przedwyborcze miasta Poznania

odbędzie się

dnia 4 września, w niedzielę, o godz. 7 po południu na wielkiéj sali Bazarowéj.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Wgo Pana **Hipolita Turno**, posła do parlamentu z miasta Poznania i powiatu poznańskiego.
3. Ustanowienie 6 kandydatów.
4. Wniosek Komitetu w sprawie **zmiany Regulaminu wyborczego.**
5. Wnioski wyborców.

Drugie zebranie z **nauką o wyborach** urządzi komitet krótko przed terminem wyborów.

Do najliczniejszego udziału zaprasza Szanownych wyborców (1538)

Komitet wyborczy dla m. Poznania.

Targ na inwentarz rozpłodowy

w połączeniu z targiem

na nasiona i machiny rolnicze

zapowiedziany przez

Tow. roln. Poznańsko-Szamotulskie

na pierwszą połowę września rb. do Szamotuł, z powodu przeszkód od Komitetu niezależnych

odkłada się na późniéj.

Komitet. (1249)

Henryk Dobrzycki. Dr. Zygmunt Szułdrzyński. Joachim Jarochowski. Józef Pluciński. Stefan Łącki.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo taniem kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak niemniéj **chorągwie, krzyże, kieree, baldahimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1000)

CYGARA

dobrze odleżałe w wielkim wyborze w cenie od 25 do 200 mrk. za tysiąc, prawdziwe importowane w różnych gatunkach hurtownie i detalicznie jak najtaniéj poleca (1518)

B. GLABISZ

Św. Marcin 14.

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.
Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

BILLARD

francuzki prawie nowy natychmiast do sprzedania. Bliższe wiadomości u

A. W. Zuromskiego

Cukiernia (1529)

Berlińska ulica nr. 6.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Niniejszém mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności miasta i okolicy, iż od roku osiedliłem się w **SZAMOTUŁACH** i mam w zapasie (1520)

gotowe obuwie

w wszelakich gatunkach i dobroci. Zamówienia wykonuję podług najnowszego systemu po cenach nader umiarkowanych. Reperacye przyjmuję i wykonuję takowe w jak najkrótszym czasie.

J. Poprawski, szewc

Rynek nr. 29.

Ośm pięknych, pełno kwitnących, prosto i wysoko rosłych

oleandrów

z których 4 już mają 23 lata, muszą być tanio sprzedane dla braku miejsca stósownego na przechowanie zimowe. Gdzie? wskaże **Eksp. Kuryera Poznańskiego.** (1530)

Piękne ananasy i melony

poleca (1503)

S. Sobeski

w Bazarze.

Do sprzedaży komisowéj

kościelnych figur z piaskowca, gipsu i t. p. poszukuje się w **Poznaniu** zupełnie pewnego katolickiego składu. (1535)

Łaskawe zlecenia uprasza przesyłać pod adr.

A. Schön.

Wrocław, Fränkelplatz 8.

P. Majchrowicz bandażysta

mieszka

ul. Fryderykowska nr. 1.

Nauczycielka muzyki,

Niemka, z **konserwatoryum lipskiego,** chcąca obok muzyki udzielać także języka niemieckiego, poszukuje umieszczenia na 360 marek.

Potrzebna zaraz:

Nauczycielka egzaminowana i dwie bony francuzkie. (1531)

R. M. Koczorowski

Teatralna ul. 5.

OGRODNIK

żonaty, który w większych domach pełnił swe obowiązki, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, zaopatrzony w dobre świadectwa, obecnie w miejscu poszukuje od 1 października rb. innego stanowiska.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adr. **W. Zaremba, Pakosław p. Rawicz.** (1517)

Miejsce drugiego Nauczyciela

katolickiego przy szkole w **Winiarach pod Poznaniem** jest natychmiast od **1 października r. b.** do objęcia.

Dozór szkólny.

Młodzieniec

z wyższem wykształceniem szkólném ma chęć wstąpić do **handlu kolonialnego** jako **uczeń** od każdego czasu lub od 1 września.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adr. **Jan Sobiech, Czarków p. Kościan.** (1459)

Syna uczciwych rodziców, z wykształceniem szkólnym poszukuje jako (1535)

ucznia.

M. Kudliński,

złotnik i jubiler.

Św. Marcin nr. 66.

Ucznia

do handlu towarów kolonialnych poszukuje zaraz lub od 1 października (1533)

J. Krzyżankiewicz, Wronki.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.